Dziś dodatek sportowy

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 23 stycznia 1934 Nr. 23

Kongres pracowników państwowych

wypowiedział się przeciw nowej ustawie uposażeniowej

Wczoraj odbył się w Warszawie Kongres Centralnej Rady Pracowniczej, reprezentującej wszystkie skupienia organizacyjne pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych. Na kongres przybyło kilkuset delegatów z całej Polski. Miał on przebieg poważny, obrady toczyły się na bardzo wysokim poziomie, a jednak były momenty tak gorące, że stan zapalny przybierał groźne rozmiary. Nastroje na sali obrad świadczyły, jak żywotne są zagadnienia, któremi zajął się kongres, i jak struna depresji jest naciągnięta.

Kongres zagaił prezes Centralnej Rady p. Krukowski, witając przedstawiciela Rządu w osobie wicemin. Skarbu W. Jędrzejewicza, delegatów i licznie reprezentowaną prasę. Do prezydjum zostali powołani pp.: Krukowski, inż. Łopuszański, pos. Stangreciak. Chróścicki i Domański.

ŚWIAT PRACY A PAŃSTWO

Pierwszy referat na temat „Świat pracy a Państwo" wygłosił inż. Łopuszański, podkreślając, że świat pracy od zarania Niepodległości składał ofiary z krwi i majątku na rzecz państwa, że ponosił i ponosi największe ciężary, byleby zapewnić Polsce mocarstwowy rozwój.

POŁOŻENIE PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH W ŚWIETLE NOWYCH PRZEPISÓW UPOSAŻENIOWYCH

P. Stypiński, prezes Stow. Urz. Państw., zajął się zagadnieniem nowej ustawy uposażeniowej w świetnie opracowanym i przemyślanym referacie p. t. „Położenie pracowników państwowych w świetle nowych przepisów uposażeniowych". Przedstawił całokształt sprawy uposażeniowej w historycznym rzucie jej rozwoju, jak również wskazał na ciągłe ubożenie ludzi pracy, zatrudnionych na placówkach państwowych.

DEKLARACJA PRZEDSTAWICIELA RZĄDU

Po referatach przemówił do zebranych **wiceminister W. Jędrzejewicz.**

Zdaniem przedstawiciela Rządu, nowa ustawa uposażeniowa dąży do zniesienia „chińszczyzny" dotychczas istniejących przepisów uposażeniowych, nie jest krzywdzącą dla pracowników, gdyż chociaż pewnym kategorjom obniża płace, to jednak wprowadza dodatki wyrównawcze.

Mówca podkreśla, że ustawa wprowadza minimum płac wyższych o 10% od dotychczasowego. Ujemne skutki ustawy odczują dopiero ci pracownicy, którzy w przyszłości wstąpią na służbę państwową.

Odnośnie uposażeń emerytalnych wicemin. Jedrzejewicz składa **doniosłą zapowiedź, że** w tym zakresie Rząd wprowadzi daleko **idące zmiany.**

DYSKUSJA

Po przemówieniu przedstawiciela Rządu rozwinęła się obszerna i żywa dyskusja, podczas której zebrani delegaci dawali dość często wyraz swoim nastrojom bądź w postaci rzęsistych oklasków, bądź energicznych słów protestu. Wiele razy podniecenie na sali sięgało punktu kulminacyjnego i groziło spaczeniem, jeśli nie załamaniem obrad. Dało się to szczególnie zauważyć podczas przemówienia senatora Lempkego, któremu wrogie okrzyki na sali uniemożliwiły dokończenie mowy.

NAUCZYCIELE SĄ ŹLE UPOSAŻENI

P. Chróścicki, reprezentując nauczycielstwo, zwrócił uwagę na niesprawiedliwość, wynikającą z tego, że jedne kategorje otrzymują podwyżkę płac, a inne obniżkę. Mówca jest zdania, że jeśli państwu potrzebne są ofiary, muszą je ponosić wszyscy.

Zwraca ponadto szczególną uwagę na niskie uposażenie nauczycieli. „My, nauczyciele, musimy iść do pracy ze spokojną głową. Nie możemy zostawiać dzieci głodnych w domu, bo wtedy praca nasza nie będzie owocna".

P. Makowski uzupełnia argumenty swego przedmówcy, obalając legendę, że nauczycielstwo wynosi korzyści z nowej ustawy. Nauczyciel będzie mógł zrobić taką karjerę, że po długich latach służby zostanie kierownikiem szkoły i otrzyma dodatek funkcyjny w kwocie... 5 zł.!

Następnie p. Makowski zestawia uposażenie nauczyciela z płacami innych funkcjonarjuszów państwowych i wykazuje, że jest ono niższe od uposażenia posterunkowego i st. żołnierza zawodowego, a wszakże nauczyciel po odbyciu studjów i podchorążówce ma stopień podporucznika rezerwy!

Mówca wkońcu wypowiada się przeciw ustawie i domaga się odroczenia terminu wejścia jej w życie.

PŁACE KOLEJARZY MOGĄ BYĆ ZREDUKOWANE O 30%

Następnie po **sen. Lempkem** i **p. Sikorskim,** który mówił imieniem Nacz. Komitetu Prac. Państ., Kol. i Kom., do głosu przyszedł **p. Nowakowski,** przedstawiciel Zjednoczenia Kolejowców Polskich.

Stwierdził on, że to, co jest złe w ustawie, dotyczy również kolejarzy. Oprócz tego, zdaniem mówcy, kolejarz jest skazany na krzywdy specjalne. Tak np. ustawa zezwala na ograniczenie czasu pracy pewnych kategoryj pracowników P.K.P. Redukcja czasu pracy grozi 50.000 kolejarzom, wskutek czego obniżka głodowych poborów wyniesie dodatkowo od 12 do 30 proc. Ludzi ogarnia rozpacz, bo nie będą mogli wyżywić swych rodzin.

Omówiwszy redukcję zaopatrzenia emerytalnego, p. Nowakowski stwierdza:

— Za swoje własne pieniądze chcemy mieć gwarancję naszej starości! Nie możemy się zgodzić na dowolne i ciągle zmienne wymiary zaopatrzenia emerytalnego.

WAHADŁO MORALNOŚCI

Zkolei przemawiali pp. **Mikułowski, Stachiewicz, Barański, Orlański, Ocieszyński.** Dyskusję zakończyło twarde, w mocnych słowach wypowiedziane przemówienie p. Gackiego, przedstawiciela Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł., który wskazał na czynnik moralny w ustawie i wyraził obawę, że „wahadło moralności zaczęło działać nieprawidłowo".

Po dyskusji kongres przez aklamację przyjął rezolucję, którą podajemy na oddzielnem miejscu.

Doniosłe uchwały kongresu

Centralnej Rady Pracowniczej

Kongres Centralnej Rady Pracowniczej, zważywszy, że zaszeregowanie pracowników państwowych, na zasadzie nowych przepisów uposażeniowych spowoduje według danych urzędowych obniżkę uposażeń poniżej 7 proc. dla trzeciej części tych pracowników, obniżkę w wysokości pełnych 7 proc. dla dalszej trzeciej części, podczas gdy reszta uzyskała podwyżki.

Że stan płac urzędniczych już przed nowem zaszeregowaniem nie gwarantował ogromnej większości pracowników państwowych najskromniejszej nawet egzystencji.

Wyraża swe najgłębsze przekonanie, iż w interesie Państwa, które nie może mieć korzyści z pracowników, borykających się stale z krańcowym niedostatkiem, jest nieodzowne, aby:

1) drogą ponownego zaszeregowania wynagrodzono uszczerbek, poniesiony przez conajmniej 2/3 urzędników państwowych,

2) przywrócono przez odpowiednią zmianę przepisów podstawę wymiaru emerytury, nszczuploną przez nowe zaszeregowanie,

3) wprowadzono ustawowe dodatki rodzinne dla pracowników średnich i niższych grup uposażeniowych.

W realizacji tych trzech postulatów Kongres widzi jedyną możliwość takiego przeprowadzenia reformy, któraby nie uszczupliła dotychczasowych uposażeń, ani też podstawy zaopatrzenia emerytalnego, co według danych zapewnień było pierwotną intencją Rządu.

Na podstawie napływających tysiącami do wszystkich organizacyj urzędniczych pism i opinji Kongres uważa za swój obowiązek poinformować Sejm, Rząd i Społeczeństwo o stanowisku ogółu pracowniczego w tem przekonaniu, iż stabilizacja warunków pracy i płacy polskiego pracownika państwowego na należytym poziomie egzystencji jest nieodzownym warunkiem potęgi Rzeczypospolitej.

Dwie katastrofy lotnicze

PARYŻ (PAT) — Samolot lotnika Mohan Singe, który wczoraj rano wyleciał do Brindisi w zamiarze pobicia rekordu lotniczki Mollison, uległ katastrofie. Wskutek zepsucia się motoru, samolot spadł na drzewa wpobliżu miejscowości Griselles. Lotnik złamał nogę i odniósł liczne kontuzje. Aparat został doszczętnie zniszczony.

Druga katastrofa lotnicza wydarzyła się koło Carombe. Z niewyjaśnionych powodów z dużej wysokości spadł samolot transportowy linji Marsylja — Paryż. Samolot stanął w płomieniach. Pilot i radjotelegrafista zginęli. Przypuszczają, że powodem katastrofy był silny wiatr.

Wojna na Wschodzie

BERLIN (PAT) — Z Mukdenu donoszą, że na chińskiej kolei wschodniej koło Chandochdzi wysadzony został w powietrze dynamitem japoński pociąg pancerny. Wielu żołnierzy japońskich zostało zabitych.

BERLIN (PAT) — Z Pekinu donoszą: Japońskie siły zbrojne wtargnęły bez podania powodu do prowincji Hu-Pei na północny zachód od Pekinu.

BERLIN (PAT) — Z Tokio donoszą: Dziennik „Sunbao" podaje, że wojskowe władze japońskie wręczyły wczoraj rządowi prowincji chińskiej Cza-czag ultimatum, w którem żądają: 1) natychmiastowego wycofania wojsk chińskich z pozycyj wzdłuż Wielkiego Muru koło Lumunzu, wojska japońskie zaś cofnąć się mają poza linję zdemilitaryzowaną, która rozszerzona zostanie na podstawie chińsko - japońskiego zawieszenia broni, 2) władze chińskie mają cofnąć zakaz rozpowszechniania ulotek w tej okolicy, 3) w razie niezastosowania się władz chińskich do tych warunków, wojska japońskie przejdą do akcji wojskowej.

Uchwały Rady Ministrów

Onegdaj przed południem odbyło się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrywano i uchwalano szereg projektów ustawodawczych, które wniesione będą do Sejmu w ciągu najbliższych dni. M. in. uchwalono następujące projekty ustaw: o ochronie przed pożarami i innemi klęskami żywiołowemi, o filmach i ich wyświetlaniu, o poborze rekruta w r. 1934, o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, o morskich opłatach portowych, o przestrzeganiu porządku na kolejach użytku publicznego oraz o ułatwieniu spłaty zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj społecznych.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie uznania L.O.P.P. za stowarzyszenie wyższej użyteczności i nadania statutu temu stowarzyszeniu oraz rozporządzenia o uposażeniu funkcjonarjuszów administracji lasów państwowych i ustanowieniu tabeli stanowisk w administracji lasów państwowych.

Konferencja Rozbrojeniowa

Przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej Henderson, po odbyciu konferencji z wiceprzewodniczącym i głównym sprawozdawcą, ogłosił komunikat, z którego wynika, że ani prezydjum, ani też żadna komisja nie będzie w najbliższym czasie zwołaną. Wyżej wymienieni panowie doszli do przekonania, że należy zaczekać na wynik rozmów dyplomatycznych, prowadzonych między poszczególnemi państwami. A dopiero później ustali się termin dalszych obrad Konferencji Rozbrojeniowej.

Od świtu do nocy

Pu-Yi zgodził się wstąpić na tron Mandżuko, czy też Wielkiego Imperjum Mandżurskiego, jak prawdopodobnie będzie nazwane w przyszłości. Wczorajsza ceremonja ograniczyła się do zaofiarowania Pu-Yi tronu przez prezesa rady ministrów i do przyjęcia tej propozycji przez Pu-Yi.

Samolot towarzystwa lotniczego „Luftdienst" uległ wczoraj pod Warnemuende (Niemcy) z powodu burzy katastrofie. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

W Zagłębiu Ruhry odczuto wczoraj w nocy trwające około ćwierć minuty trzęsienie podziemne. W Bochum ludność powybiegała z domów na ulicę. Równocześnie wskutek opadów nastąpił w licznych miejscowościach wylew rzeki Ruhry.

Proces przeciwko studentowi Constantinescu, zabójcy premjera Duca, i jego towarzyszom przekazany został sądowi wojskowemu w Bukareszcie. Wśród aresztowanych znajdują się m. in.: żona, trzech braci i ojciec szefa „Żelaznej Gwardji" Kornela Zelea Codreanu. Sam jednak Kornel Codreanu nie został dotychczas odnaleziony.

PAMIĘTAJ że DRUKI jak wizytówki, zaproszenia, listy, rachunki, afisze, czasopisma, broszury i t. p. wykonuje Najtaniej DRUKARNIA MONOPOL Kraków, Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02

Manolescu — król świata przestępczego

III

W Atenach Manolescu postanawia po raz wtóry już zostać uczciwym człowiekiem. Nie było to trudne wtedy, gdy posiadał trochę gotówki. Gdy jednak zapas pieniędzy wyczerpał się, Manolescu stracił pewność. Przestał wierzyć w swą karjerę uczciwego człowieka.

Ale jeszcze nie tracił nadziei. Obchodził najrozmaitsze biura, wałęsał się po porcie, błagał woźniców i t. d. Wszędzie odmawiano przyjęcia go do pracy. Manolescu skomlał o pracę, choćby za kawałek chleba, ale niestety, wszędzie spotykał się z obojętnością.

Nie chciał jednak kraść. Zawziął się. A tymczasem głód zajrzał mu w oczy. Udał się do konsulatu rumuńskiego, by wyżebrać gotówkę na przejazd do ojczyzny, ale spotkał się z kategoryczną odmową.

Ponure myśli tłukły się w młodzieńczej głowie. Co robić? Zginąć śmiercią głodową? W czasie pobytu w Konstantynopolu Manolescu kupił stary rewolwer. I oto tę broń postanowił wykorzystać dla zdobycia... dachu nad głową i środków utrzymania.

Pewnego dnia, na ulicy Manolescu postrzelił się. Uczynił to jednak w ten sposób, by skutki nie były niebezpieczne...

Gdy padł na ulicy z raną w ramieniu, nadbiegli przechodnie. Rannego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono do szpitala. A o to przecież chodziło. Los sprzyja Manolescu...

W tym czasie do Aten przyjeżdża z oficjalną wizytą królowa Olga z Danji. Królowa odwiedza szpital i ujrzawszy pięknego młodzieńca, wdaje się z nim w rozmowę. To zadecydowało.

Odtąd Manolescu, który zdobył łaski królowej, otrzymuje najlepsze przysmaki. Wszyscy czule nim się opiekują. Królowa nie zapomniała o obdarowaniu rannego pewną sumą pieniędzy.

Opuściwszy szpital, Manolescu wyjeżdża do Bukaresztu, ale tu nie zagrzewa długo miejsca. Gna go żądza podróży.

Wyrusza do Wiednia. O tym etapie z życia Manolescu krążą najsprzeczniejsze wersje. Udało mi się jednak zajrzeć, w czasie pobytu w Wiedniu, do archiwum kroniki policyjnej.

I oto z tych dokumentów wynika, że w r. 1889 zjawił się na bruku wiedeńskim tajemniczy, piękny młodzian. (Manolescu liczył wówczas lat 18), który ze względu na swój tryb życia zwrócił uwagę policji.

Nieznajomy bywał zawsze w eleganckich restauracjach i kawiarniach, płacił olbrzymie rachunki, a otaczał go ciągle rój uroczych kobiet. W tym samym czasie poczęły napływać do policji liczne skargi. Były to skargi jubilerów, których okradano w bezczelny sposób. Kradzieże dokonywane były z taką precyzją, że mowy nie mogło być o schwytaniu sprawcy.

Policja była przekonana, że kradzieże są „zasługą" tajemniczego pięknisia, ale niestety nie mogła schwytać go na gorącym uczynku. Nie widząc wyjścia z sytuacji, policja zatrzymała nieznajomego, czyli Manolescu i wydała mu rozkaz opuszczenia Wiednia w ciągu 24 godzin. Zabroniono mu zresztą przebywać na terenie Austro - Węgier.

Manolescu wyjeżdża do Rumunji. Po jakimś czasie zostaje wcielony do armji. Ale już w kilka miesięcy później Manolescu ucieka z pułku. Zostaje dezerterem. Nocą, chyłkiem wsiada na okręt w przebraniu i „szczęśliwie" dojeżdża do Marsyji.

Manolescu jest szczęśliwy. Nareszcie znajduje się wpobliżu Paryża, miasta, o którem marzył jeszcze w snach dziecięcych. Wierzy, że w Paryżu, tym nowoczesnym Babilonie znajdzie pole do „pracy", że potrafi tu rozwinąć działalność, której efektem miało być zdobycie majątku.

Po dwudniowym pobycie w Marsylji, Manolescu wyjeżdża do Paryża.

Tu rozpoczyna się właściwa karjera Manolescu. Dotąd wszystko, co robił Manolescu było zakrojone na mizerną skalę. W Paryżu dopiero błyśnie genjalnemi zdolnościami, w Paryżu olśni i zaniepokoi świat cały, w Paryżu postać jego urośnie do rozmiarów niebotycznych.

I odtąd groźny cień — Manolescu — przez długie lata — będzie prześladował bogatych mieszkańców Europy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(M. G.)

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

NOCNA PRZYGODA

Po pustej ulicy głucho dudniły śpieszne kroki wracającego. Na tle szarej masy domów widać było jego ciemną, szczupłą sylwetkę. Gdy przechodził pod latarniami, światło na chwilę odsłaniało poczciwą, młodą twarz pod białą czapką Bratniaka.

— Ach, gdyby ojciec mnie teraz widział!...

Stach Jaśkiewicz już dwa lata studjował pilnie prawo na warszawskim „uniwerku", ku satysfakcji profesorów i dumie ojca, który z majątku pod Radomiem, przysyłał mu co miesiąc sumkę, ściśle wyliczoną, by starczyła na najniezbędniejsze potrzeby, ale nic poza tem. Gdy starego Jaśkiewicza, który był bogaty, pytano, czemu tak skąpo syna zaopatrza, odpowiadał niezmiennie:

— To, co mu posyłam, wystarczy na mieszkanie, czesne i chleb z masłem. Każdy grosz ponadto ciągnąłby go do hulanki. Ma na to czas, jak umrę.

Ale „na nieszczęście", Staś dostał „korkę" i zarobił sobie parę złotych. Dziś dał się zaciągnąć do kina i potem jeszcze długo sie dzieli z kolegami w Alejach, gawędząc o tem i o owem. W ten sposób, gdy wreszcie się pożegnali, była już druga nad ranem. I to była ta cała zbrodnia, którą sobie wyrzucał.

Naraz przystanął: przy latarni stała jakaś kobieta i dawała mu rozpaczliwe znaki. Z początku pomyślał, że to jakaś kapłanka Wenery i chciał pójść dalej, ale po chwili zastanowiło go, że nieznajoma mówiła jakimś niezrozumiałym językiem. Była też bardzo elegancko ubrana, na nóżkach miała srebrne pantofelki, z pód rozchełstanego jakiegoś drogiego futra wyglądała wytworna suknia wieczorowa. Zbliżywszy się z ciekawości, Stach spostrzegł za niewiastą, spoczywającego błogo w rynsztoku, eleganckiego wyfraczonego pijusa. Od kobiety, bardzo ładnej, swoją drogą, też zalatywało jakiemiś trunkami.

Gdy Stach się zbliżył do damy, ta znowu zaczęła coś mleć w nieznanym języku — angielskim, holenderskim, czy djabeł wie jakim — i trzymając jedną ręką za latarnię, drugą coś pokazywała na leżącego towarzysza. Stach nachylił się nad nim, ale wtedy ten nagle się obudził, z trudem wykaraskał się na nogi i spojrzał mętnym wzrokiem przed siebie. Po chwili medytacji rzucił jedno słowo po polsku:

— **Szwynia!...**

...coś tam jeszcze w tym zatraconym języku i poszedł, zataczając się na nogach, nie dbając o swą towarzyszkę. Stach radby pójść swoją drogą, ale owa dama uwiesiła się na jego ramieniu. Taka ładna... schlana, jak nieboskie stworzenie.

— Jak pani godność?

— Margarita... szebita go babo skile ubrdagoła...

Dalibóg, świętyby z tego nic nie zrozumiał. Z tego żargonu jednak Stach się domyślił, że widać Margarita to jej mię.

— Gdzie pani mieszka?

— Abulurd kirgaj podelba...

Z za rogu wyjechała nocna taksówka.

— Panie szofer! — zawołał zrozpaczony Stach, — co tu zrobić z tą kobitą, ani w ząb nie rozumiem.

Tamten popatrzył okiem znawcy na wspaniałe kształty urżniętej niewiasty.

— Ej tam, jak się spotyka taką dziewczynkę, to się wiezie do siebie.

Stach załadował cudzoziemkę do taksówki i podał swój adres. Musiała być jakaś bogaczka: na szyi sznur pereł, na palcach drogie kamienie, wypchana torebka..

Stróż patrzał z osłupieniem na biednego lokatora, który do siebie takie kobiety sprowadza. Potem trzeba ją było wciągać na czwartaka...

Wreszcie wszedł z nią do swej izdebki, położył na swem łóżku, wstydliwie naciągnął jej sukienkę na odkryte uda, a sam zasnął pod stołem.

Obudził się chwilę po niej. Wstała już, wyglądała zdumioną, spostrzegłszy Stacha, zaczęła coś gniewnie terkotać, gestykulując mu prawie pod nosem z furją, piorunowała go wzrokiem.

— Co pani chce? Nic pani nie ukradłem, ani finansowo, ani moralnie, — tłumaczył się Stach po polsku, — jeszcze za taksówkę zapłaciłem.

Ale Margarita go wciąż beształa po swojemu za niewiadome winy. Wreszcie, już przy drzwiach, zmierzyła go wzrokiem i rzuciła jakieś słowo.

— To pewnie „cham" w jej języku, — filozofował z rezygnacją student.

Trzasnęły za nią drzwi.

A Stach siedział zamyślony, jeszcze długo po odejściu pięknej cudzoziemki i powtarzał:

— Margarita, Margarita...

Jutro 51-sze opowiadanie p. t. „Tych kilka słów".

Mimowolna krzywda

(S. F.) — Panie sędzio kochany, panie sędzio złociutki! Niech się pan sędzia zlituje nad biedną wdową i nie każe go wieszać! To by za letka śmierć była dla tego łobuza! Na dożywotnie więzienie go wsadzić! Żeby się pomordował i dopiero potem zdechł za moją krzywdę!

Takie przemówienie wygłosiła jednym tchem p. Stefanja Zawadzka przed Sądem Grodzkim na Pradze.

— Tak pani oskarżonemu źle życzy za tą „małpę galicyjską"? — zdziwił się sędzia.

— Nietyle za „małpę", panie sędzio, ile za „galicyjską". „Małpę" tobym od biedy darowała. Ale tej „galicyjskiej" nie daruję.

— Dlaczego?

— Bo mnie tem skrzywdził, panie sędzio. Szczegółowo opowiem, jak było. Dwóch sublokatorów u mnie się stołuje. Siedzieli akurat przy obiedzie, kiedy wszedł ten ów oskarżony, pan Cichocki i powiada: „Pożycz mi pani 5 złotych".

Naturalnie mu nie pożyczyłam, a on powiada: „Skąpa psiakrew, małpa galicyjska" i poszedł.

Jak to jeden sublokator usłyszał, powiada:

— To pani Zawadzka z Galicji? Byłem tam rok. Kiepsko gotują. Raz to mi dali zupę grzybową z karaluchem...

Ten drugi sublokator jest facet wrażliwy i jak usłyszał o tym karaluchu z miejsca pojechał do Rygi.

Ten pierwszy, jak to zobaczył, też mu się słabo zrobiło....

Musieli odejść od stołu i więcej nie chcą u mnie się stołować. Mówią, proszę sądu, że jak na mnie spojrzą, to im się odrazu grzybowa zupa z karaluchem przypomina i nie mogą nic do ust wziąć...

I wszystko dlatego, że akurat wtedy u mnie też zupa grzybowa była i akuratnie ów p. Cichocki przez tę „małpę galicyjską" robaka w zupie im przypomniał.

Zarobek straciłam i domagam się, żeby tego łobuza do więzienia wsadzić...

Sąd nie przychylił się do wniosku p. Zawadzkiej i skazał p. Cichockiego na 50 zł. grzywny.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Przegląd prasy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Koncert popularny z płyt. 12,33 Myzyka z płyt. 12,55 Dziennik południowy. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Kronika harcerska. 15,45 Chwilka lotnicza. 15,55 Koncert orkiestry jazzowej. 16,40 Lekcja języka francuskiego. 16,55 Koncert solistów. 17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18,00 „Wódz Żuawów śmierci". 18,20 Audycja żołnierska. 18,45 Orkiestry wojskowe z płyt. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Piosenki w wyk. chóru Dana. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 „Myśli wybrane". 20,20 13-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 21,00 Odczyt aktualny. 21,15 Dalszy ciąg koncertu. 22,00 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

ŚPIEW I WIOLONCZELA

Na poniedziałkowy popołudniowy koncert solistów (godz. 16.55) złożą się drobne utwory wiolonczelowe w wykonaniu artysty wileńskiego Alberta Katza, oraz pieśni popularne w wykonaniu młodego uzdolnionego barytona, Zygmunta Protasewicza.

Wesoły Kącik

DUMA ZAWODOWA



Kto często bywa w sądach, ten stwierdzi, że nigdzie duma zawodowa nie jest tak silna, jak wśród przestępców.

— Pan sędzia do mnie mówi, jakbym ja był złodziej! — oburza się oskarżony o sprzedaż fałszywych brylantów „tarmazon". — Ja jestem handlowiec!

— Tylko nie oszust, tylko nie oszust! — oburza się inny oskarżony. — Złodziej jestem i co mnie potrzeba, to sobie ukradnę. Po cholerę jabym ludzi uszukiwał.

Takim właśnie oburzeniem płonął przybyły do nas, do redakcji młodzieniec znany w kronikach policyjnych zboczeniec, występujący pod pseudonimem „Wandzia Kokietka".

Był oskarżony o wykradanie monet z automatów, o czem w swoim czasie pisaliśmy.

— Lipę mnie ktoś zrobił — opowiadał — i przez zazdrość konkurencyjną mnie oskarżyli. Bo powodzenie u mężczyzn mam. Myślałem, że tej kompromitacji nie przeżyję. Znajomi się zaczęli na ulicy ode mnie odwracać. Brat starszy przyszedł do mnie i aż płakał.

— Jak ci nie wstyd! — powiada. — Ty, facet z firmą „Wanda Kokietka", co to różnych dyrektorów zna i wysoko postawione osoby, jak jaki pętak dwudziestaki z automatów wyciąga?

Też się popłakałem ze wstydu. Jak można tak opinję człowieka szargać?

— Pan przecież był wielokrotnie karany.

— Owszem byłem. Ale nie za takie pętactwo. Nic nikomu nie kradłem.

„Wandzia Kokietka" uderzył się z dumą w pierś.

— Szantażysta jestem. Skokietuję się naprzykład frajera na ulicy. A jak zostaniem na osobności, powiadam do niego: „Płać pan setkę, bo krzyku narobię i się pan wstydu najesz".

Jak facet bojący, to płaci. A jak nie, to da w mordę i woła policję. I się znakiem tego parę razy siedziało.

Ale żebym miał dwudziestaki z automatu kraść? Nigdy! Tak nisko jeszcze nie upadłem. I proszę mnie dać sprostowanie, bo się wstydzę ludziom na oczy pokazać.

Napoleon Sadek.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Czytajcie „Wesołe Wiadomości"

Cena 10 groszy.

ZDRADZONY MĄŻ

10) Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Radecki, smętny i ponury, nie mówiąc nawet słowa, zawiózł swe córki na dworzec kolejowy.

Tam już czekał Błażej Rudiuk z żoną. Radecki oddał im Rysię, która, ukołysana jazdą, zasnęła. Zresztą, była jeszcze zbyt mała, aby rozumieć, co się dzieje.

Krysia natomiast z wielkim niepokojem przypatrywała się temu co się dzieje.

Oglądała się za matką, widząc, że szykuje się wyjazd.

Irena mogła być niewierną i grzeszną żoną... Ale matką była dobrą, troskliwą i oddaną, tkliwą i pieszczotliwą.

Radecki zostawił dzieci chwilowo pod opieką Rudiuków. Sam zaś zajął się ekspedjowaniem bagaży, które już zawczasu tu sprowadził. Były tu jego rzeczy oraz szereg sukienek, które kupił osobno dla Krysi i Rysi.

Raz jeszcze powtórzył Rudiukowi:

— Pamiętaj: nie będziesz jej nazywał inaczej, niż Stenia. Wszystkim będziesz mówił, że powierzył ci ją jakiś obcy pan, nazwikiem John Black z Ameryki. Będziesz pamiętał? Pisze się John Black, wymawia się Dżon Blek?

— Będę pamiętał.

— Pieniędzy ci starczy?

— O, chyba na cztery lata... Na wsi wszystko takie tanie.

— Zresztą, w każdej chwili mogę ci przysłać. Daj znać...

Spojrzał na córeczki...

Rysia jeszcze spała.

Krysia przyglądała się jej czule i trzymała za rączkę.

Józef zapytał:

— Kochasz ją?

Kiwnęła tylko głową i pocałowała siostrzyczkę w rączkę.

Radecki z głębokiem wzruszeniem przyglądał się tej ślicznej parce, którą teraz siłą rozdzielał. Bo jakże miał to zabierać ze sobą w tak dalekie podróże, jakie zamierzał przedsięwziąć — małe dzieciątko, któremu potrzebna była jeszcze ciągła opieka matki lub piastunki?

Nie miał spokojnego sumienia...

Dręczyły go wyrzuty, potępiające jego okrucieństwo.

Coprawda, chciał w tym wypadku ukarać nietylko żonę, ale również i jej kochanka. Słyszał przecież wyraźnie, jak się domagał swojej córki.

A więc nie dostanie jej!

Ale to będzie jego jedyna zemsta.

Nie miał najmniejszego powodu nienawidzieć dzieciątko, które tak wypieścił, tak kochał...

Owszem, opuszczał je, ale zostawiał pod opieką ludzi, do których miał zaufanie, którzy z pewnością troskliwie wychowają ją do chwili, gdy uzna za właściwy powrót obydwu sióstr do siebie.

Nie chciał jej krzywdy...

I nawet poprzysiągł sobie, że nigdy nie ujawni jej tajemnicy pochodzenia.

Ale już był czas...

Trzeba się było śpieszyć.

Oddał więc dziecko ostatecznie Rudiukom, a sam z Krysią wsiadł do pociągu, który już miał odejść za chwilę.

Siedząc już w przedziale Krysia usiłowała powstrzymać łzy. Daremnie. Wyczuwała jakiś wielki dramat, ale nie mając odwagi o nic pytać, cichutko roniła łzy, ściekające jej po różowych policzkach.

Radecki, zresztą, cierpiał niemniej okrutnie. Ale cóż?...

Tyle tylko, że trzymał ręce córeczki w swych dłoniach i gładził je milcząco.

Myślami był teraz w swem mieszkaniu warszawskiem.

Dręczył się przypuszczeniami, jak tam jego ofiara wyzwoliła się z zamknięcia, kto jej w tem dopomógł, czy może z rozpaczy nie popełniła samobójstwa...

Przed oknami mijały w szalonym pędzie wsie i lasy, pola i łąki...

Radecki sam się zapytywał, czy je ujrzy jeszcze kiedykolwiek.

A potem przypominał sobie widoki rodzinnych stron, wspomnienia te zaś kojarzyły mu się mimowoli z obrazem tej, którą tak ukochał, a teraz na zawsze już porzucił.

Ach, czemuż wciąż jeszcze nie mógł o niej przestać myśleć?

Zapytywał się sam siebie:

— Kiedyż wreszcie będę już tak daleko, abym o niej wreszcie zapomniał i to już tak całkowicie?..

Pociąg niepowstrzymanie mknął dalej...

Wtem usłyszał szept córeczki:

— Jeść...

Po raz pierwszy przypomniał sobie, że jest ojcem - opiekunem. Poszedł z nią do wagonu restauracyjnego, kazał jej zrobić jajecznicę i herbatę. I przyrzekł sobie, że teraz już sam będzie pamiętał o tem, żeby dziecko nie było głodne.

Po wielu godzinach jazdy pociągiem przesiedli się na wielki okręt oceaniczny.

I tu dopiero, gdy statek odbił od brzega i już niknęły woddali zarysy stałego lądu. Krysia wreszcie zapytała, skulona w kąciku kajuty:

— Gdzie jest mamusia? Chcę do mamusi...

Poważnym głosem odrzekł jej stanowczo:

— Mamusia... umarła... Już jej nigdy nie ujrzymy...

Wnet potem rozległo się ciche łkanie małej sierotki - Krysi...

. . . .

Irena spędziła pierwszą noc samotną w płaczu i rozpaczy. Wciąż jeszcze liczyła na powrót męża, gdy z rana służąca przyniosła jej list.

Irena odrazu poznała charakter pisma męża i przeczytała:

„Ireno,

kocham Cię bardzo...

Kocham Cię nawet jeszcze...

I dlatego właśnie postanowiłem uciec od ciebie jak najdalej...

Obawiam się bowiem, że będę słaby i przebaczę Ci tę podłą zdradę...

Wolę więc odjechać...

Zabieram ze sobą obie córeczki, noszące moje nazwisko.

Postram się o to, abyś ich nigdy w życiu więcej nie ujrzała... I nie ujrzysz ich... Chyba cudem... Ale cudów nie bywa w życiu.

Zresztą, nie lękaj się o ich los.

Jedną z nich może mógłbym nienawidzieć. Ale nienawiść jest uczuciem zupełnie mi obcem.

To też nawet dla młodszej córeczki jestem pełen życzliwości i tkliwości.

Nie zostawiam Ci żadnej, bo byłoby Ci za dobrze.

Chciałbym, abyś choć w nikłej części cierpiała tyle co ja... porzucając wszystko, co mi jest tak drogie, przyznaję, i dziś jeszcze...

Co się ze mną stanie, sam jeszcze nie wiem.

W każdym razie żegnaj na zawsze.

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Kiedy skończyłam swoją opowieść, Wacław chwilę milczał.

— To wszystko, co mi opowiedziałaś — odezwał się wreszcie, — może jest prawdą. Wierzę ci. Wszystko to jest prawdopodobne. Ale nie mogę uwierzyć w jedno, że nie jesteś kochanką tego starego uwodziciela! Znam go dobrze, znają go wszyscy tu i na wsi, gdzie ma jeszcze swoje majątki, topniejące z każdym rokiem dzięki szaleństwu, jakim oddaje się cała ta plugawa rodzina. Przecież kiedy on lub jego synalek przyjeżdżają na wieś, ojcowie wysyłają swe córki do sąsiednich wiosek, byle je usunąć z przed oczu tych łajdaków, nie mających wstydu, ani sumienia. Iluż to ludzi unieszczęśliwili ci rozpustnicy! I ty mówisz o tym rozwiązłym staruchu, że zachowuje się wobec ciebie jak anioł, że kieruje się dobrocią serca, współczuciem dla twojej doli! I ty chcesz, żebym wierzył, że ten obrzydliwiec nie obdarza cię plugawemi pieszczotami, nieślini twych ust pocałunkami starczych warg!? Te potworne, obrzydliwe!

Wacław aż wstrząsnął się z obrzydzenia. Twarz miał czerwoną, jakby miała z niej trysnąć lada chwila krew.

Zdjął mnie jednak gniew. Z jakiej racji on ośmiela się mi urągać? Ślub wziął ze mną, czy co? Dlaczego ma mnie mieszać z błotem, kie y to nieprawda?

— Możesz mi nie wierzyć — powiedziałam ostro, — nic mi na tem nie zależy. Ale jak dziecko pragnę odzyskać, tak mówię prawdę!

Wacław spojrzał na mnie uważnie i umilkł.

Widać było, że uspakaja się pomału. Czoło mu się pafałdowało. Namyślał się nad czemś mocno. Po chwili podniósł głowę i powiedział:

— Dobrze... I w to uwierzę. Ale słowa swoje musisz potwierdzić czynem.

Nie rozumiem? Jakto mogę ci udowodnić czynem, że nie jestem kochanką hrabiego?.. Mam cię ukryć w pokoju na cały dzień, byś mógł na własne oczy się przekonać, jak jak tu żyję, jak zachowuje się wobec mnie hrabia Jabłowski?

— A gdybym tego zażądał od ciebie?

— Nie mam nic do ukrywania, nie wstydzę się niczego! Ale dlaczego ty masz mnie kontrolować? Nie jestem twoją żoną, ani kochanką!

— Kocham cię! To chyba wystarczy! Czy kochał cię kto tak jak ja? Oddałem ci swoje serce, całego siebie, swój dom, chciałem cię poślubić... I teraz nie pragnę niczego innego, tylko twego szczęścia! W imię twojego własnego dobra, w imię mojej miłości, którą tak zlekceważyłaś, mam prawo opiekować się tobą, chronić cię przed upadkiem w bagno, z którego nic cię już nie wydobędzie! Zaklinam cię, usłuchaj mnie! Zresztą nie chcę, byś mnie wpuszczała i ukrywała w tem mieszkaniu. Błagam tylko, byś je opuściła.

— Mam je opuścić i iść nad Wisłę?

— Jak możesz myśleć o czemś podobnem? Dam ci mieszkanie, dam ci na utrzymanie, nic wzamian nie żądając, byleś nie przebywała ani chwili dłużej pod tym dachem, wśród tych mebli, które były świadkami wyuzdania. Moim słowom możesz przecież zaufać!

— Hrabia obiecał zwrócić mi Lusinka...

— I ty mu naturalnie wierzysz?! Nawet ci przez myśl nie przeszło, że to czcze obiecanki, by tem łatwiej mógł dopiąć swego. Ach, jaka ty naprawdę jesteś naiwna!.. Bądź pewna, że hrabia Jabłowski nie zamierza dotrzymać obietnicy. Jeśli się przysięga, zaklina, wtedy można mieć tem większą pewność, że łże, że myśli inaczej. Mówię uczciwie: nie przyrzekam ci zwrotu dziecka, ale uczynię wszystko, co jest w mojej mocy, byś odzyskała swego synka. Czy to ci wystarcza? Tolu, błagam cię, nie zostawaj tu ani chwili dłużej! Kiedy pomyślę, że ten łajdak tu przyjdzie, że będzie pozostawał z tobą sam na sam, wszystko się we mnie gotuje...

— Zazdrość przez ciebie przemawia, Wacławie... I dlatego mam zaufać twoim słowom? Czy tak zupełnie dotrzymałeś słowa, kiedy przychodziłam do ciebie po pieniądze?

— Wybacz, że niezawsze potrafiłem zapanować nad sobą. Wyrzucałem to sobie gorzko, żałowałem tego... Nie możesz jednak za to mnie potępiać! Przecież żyliśmy ze sobą... Kocham cię. Jesteś dla mnie jedyną istotą, dla której poświęciłbym wszystko. Kiedy znajduję się przy tobie, tracę zmysły. Znika mój spokój, moje panowanie nad sobą. Nie jestem młodzieniaszkiem, ale widok twój burzy moją krew. Bądź mimo to pewna, że z mojej strony nie spotka cię żadna krzywda, że nie zdobędę się na żadną podłość, na żaden plugawy podstęp, by cię zdobyć. Jestem człowiekiem uczciwym i takim będę zawsze. Zaufaj mi. Błagam cię, opuść to mieszkanie natychmiast! Chodź ze mną!..

Stał przede mną, załamywał ręce.

A jednak nie byłam zupełnie pewna, czy mówi prawdę. Wprost mi się w głowie nie mieściło, żeby mogło być prawdą, to co opowiadał o hrabiu Jabłowskim. To też odpowiedziałam mu:

— Wacławie, pozwól mi się zastanowić, zebrać trochę myśli... Pewnie mówisz prawdę... Byłeś dla mnie zawsze bardzo dobry... Nie zapomnę tego nigdy... Ale teraz jestem taka skołowana, taka odurzona tem, co powiedziałeś, że muszę uporządkować swoje myśli. Daj mi czas do jutra. Przyjdź jutro wieczorem...

Powiedziałam o wieczorze, bo obawiałam się, że w dzień może być u mnie hrabia i nie chciałam, żeby się u mnie spotkali. Doszłoby na pewno do jakiejś awantury, a mam chyba dość kłopotów i nieprzyjemności, by jeszcze sobie nowych przysparzać.

Myślałam też, że tak cichaczem opuszczać hrabiego, to trochę nie wypada... Nic złego mi nie zrobił. Zachowywał się dotychczas przyzwoicie, o wiele przyzwoiciej od innych, których znałam. A zrobił dla mnie wiele dobrego.

— Nie, tak nie można łapu capu — myślałam, — trzeba się zastanowić. Nie czuję nic do Wacława, nie czuję nic do hrabiego, a hrabia mi obiecał oddać Lusinka...

Dalszy ciąg nastąpi.

Los b. kanclerzy i ministrów republiki niemieckiej

Ze wszystkich dygnitarzy b. republiki weimarskiej jeden tylko człowiek zachował swoje stanowisko, jest nim **sekretarz stanu** przy prezydencie Rzeszy, dr. Meissner. Przetrwał wszystkie zmiany i burze; zajmował tę godność zarówno przy socjaldemokratycznym prezydencie Rzeszy, Fryderyku Ebercie, jak i przy konserwatywnym feldmarszałku; był sekretarzem (stanowisko to odpowiada, mniej więcej naszemu dyrektorowi kancelarji cywilnej Prez. Rzplitej) prezydenta przy republice demokratycznej; jest nim i po przewrocie, przy „Trzeciej Rzeszy hitlerowskiej"...

Z pośród byłych kanclerzy Niemiec przedhitlerowskich (po wojnie światowej) — żaden — z wyjątkiem Papena i Luthra nie zajmuje dziś stanowiska publicznego. Zacznijmy, pokolei, od pierwszego kanclerza republiki niemieckiej, którym był, jak wiadomo, Filip Scheidemann.

Dziś Scheidemann jest emigrantem politycznym, zamieszkałym w Pradze Czeskiej. Drugi kanclerz Rzeszy weimarskiej, Gustaw Bauer (również socjalista), pozostał w Berlinie, gdzie zajmuje się sprzedażą po domach różnych towarów detalicznych; dzień w dzień musi biegać po schodach domów berlińskich, odwiedzając mieszkania ludzi, którzy pamiętają go z czasów, kiedy zajmował się zgoła innemi funkcjami...

B. kanclerz Józef Wirth, członek Centrum katolickiego, przebywa na emigracji w Paryżu, gdzie pisze „Historję Niemiec od r. 1918". O jego następcy b. kanclerzu Cuno („bohater" inflacji i okupacji Ruhry), nie słychać nic, ale ponieważ jest to człowiek zamożny, a przytem nie polityk zawodowy (b. dyrektor „Hapagu", Hamburg - Amerika - Linie, i przemysłowiec westfalski), więc nie ulega wątpliwości, że nie żyje on w nędzy i opuszczeniu, jak wielu jego byłych kolegów z rządu.

B. kanclerz Rzeszy Wilhelm Marx, który najdłużej stał na czele rządu ze wszystkich kanclerzy republiki, również centrowiec, wycofał się zupełnie z życia społecznego i politycznego. Jako były prezes sądu apelacyjnego, otrzymuje on pensję, z której żyje, mieszkając w zachodniej dzielnicy Berlina. Przypomnieć wypada, iż jest to niedoszły prezydent Rzeszy, gdyż w r. 1925, podczas pierwszych wyborów prezydenta, został on wystawiony jako kandydat republikanów przeciwko marszałkowi Hindenburgowi.

B. kanclerz i prezes Banku Rzeszy Luther jest obecnie ambasadorem Niemiec w Stanach Zjednoczonych. Ostatni kanclerz ‚parlamentarny", dr. Henryk Bruening (był kanclerzem przeszło 2 lata) mieszka w klasztorze Św. Jadwigi w Berlinie z którego bardzo rzadko wychodzi. Niedawno Bruening — jako człowiek, władający doskonale językiem angielskim — otrzymał propozycję objęcia katedry na uniwersytecie londyńskim, lecz propozycję tą odrzucił.

Następca jego, Franciszek von Papen, jest wicekanclerzem w gabinecie Hitlera. Ostatni kanclerz przedhitlerowski, generał Kurt v. Schleicher, mieszka obecnie w Neubabelsberg pod Berlinem, gdzie pisze pamiętniki.

Takie są obecne losy żyjących kanclerzy Niemiec powojennych (trzej z nich nie żyją: Miller, Fehrenbach i Stresseman). Z pośród innych wybitnych polityków Niemiec republikańskich wspomnieć należy jeszcze kilka nazwisk.

B. premjer Prus (zajmował on to stanowisko zgórą 10 lat) Otto Braun, podobnie jak bliski jego przyjaciel, b. minister i prezydent policji Berlina Grzesiński, mieszkają w Szwajcarji. Ten ostatni miał podobno niedawno wyjechać do Chin, celem objęcia tam stanowiska organizatora policji.

B. przywódca socjaldemokracji w Reichstagu, dr. B. Breitscheid, mieszka w Paryżu, a b. długoletni prezes parlamentu, Paweł Loebe (również socjalista), doniedawna więziony w obozie koncentracyjnym na Śląsku, przebywa obecnie w areszcie policyjnym w Berlinie (zmiana ta nastąpiła, podobno, na osobiste życzenie prez. Hindenburga). Z pośród innych wybitnych socjalistów niemieckich, b. minister Severing mieszka w jednem z prowincjonalnych miasteczek Prus. a b. prezes partji, Otto Wels, przebywa na emigracji w Pradze.

B. przywódca Centrum katolickiego, ks. prałat Kaas, przeprowadził się do Rzymu, b. minister Reichswechry—generał Groener, mieszka w Wirtenbergji; b. minister spraw zagranicznych, dr. Curtis, zajmuje się adwokaturą, jako specjalista spraw cywilnych; wreszcie b. przywódca partji demokratycznej i minister, dr. Koch Weser, wyjechał do Afryki, gdzie postanowił osiedlić się na zawsze.

Ekspedycja naukowa polskich alpinistów

w góry Kordyljery

BUENOS AIRES. (P.A.T.). Po kilkudniowym pobycie w Buenos Aires celem poczynienia ostatnich przygotowań, ekspedycja naukowa polskich alpinistów wyrusza do prowincji San Juan. Gubernator prowincji dr. Cantoni przyrzekł udzielić ekspedycji jak najdalej idącego poparcia.

Polska ekspedycja naukowa założy obóz w łańcuchu gór Sierra Ramada, ciągnącym się na północ od najwyższego szczytu Kordyljerów Aconcaguy, na możliwie największej wysokości, na jaką pozwalą środki transportowe tudzież możliwości zaopatrywania się w wodę do picia. Badania polskiej ekspedycji naukowej w łańcuchu tych gór trwać będą w przybliżeniu 70 dni, poczem ekspedycja wyruszy do Puente del Inca, skąd rozpocznie wspinanie się na szczyt Aconcaguy, najwyższej góry w Ameryce.

Każdy z członków ekspedycji ma ściśle wyznaczone zadanie. Kierownik ekspedycji dr. Narkiewicz Jodko, przeprowadził w czasie podróży okrętem szereg badań, dotyczących napięcia promieni kosmicznych pod różnemi szerokościami geograficznemi. Te same badania przeprowadzi po raz wtóry w czasie powrotnej podróży morskiej z Buenos Aires do Europy.

Dr. Jan K. Dorawski, ma przeprowadzić badania nad aklimatyzacją organizmu ludzkiego na wielkich wysokościach oraz nad zmianami, wywoływanemi w składzie krwi przez rozrzedzanie się powietrza.

Inż. Stefan Daszynski ma się zająć kwestiami natury geologicznej i topograficznej, inż Adam Karpiński przeprowadzi badania meteorologiczne i dokona pomiarów aerologicznych. Dział fotograficzny ekspedycji został powierzony inż. Stefanowi Osieckiemu i Wiktorowi Ostrowskiemu, z których pierwszy stilmuje przebieg ekspedycji, drugi zaś dokona naukowych zdjęć fotograficznych.

Zemsta nie może być celem życia

(Druga odpowiedź wrogowi kobiet)

Umieściliśmy już jeden list w odpowiedzi p. „Ra-Che" z Krakowa, który jest wrogiem kobiet i zwolennikiem nienawiści do ludzi. Pewna lublinianka odpowiedziała mu na pierwszy punkt, a na drugi odpowiada p. „Giga" z Mokotowa, pisząc:

„Jestem jeszcze młoda, mam zaledwie 18 lat, a jednak zdaje mi się, że p. „Ra-Che" niesłusznie nienawidzi ludzi i tą nienawiścią tylko żyje. Czy „odwet za poniesione krzywdy" może być doprawdy celem życia? Ja wiem, że życie nie jest bajką. Ani mnie, ani p. „Ra-Che" nie było komu opowiadać pięknych bajek o życiu szczęśliwem. I ja od maleńkości musiałem patrzeć na szarość i brzydotę tego padołu łez, który przecież jednak niekiedy bywa ozłocony promykami radości i szczęścia.

Rodziców swych nie znam i nie widziałam ich nigdy. Jestem t. zw. „podrzutkiem", którego przygarnęli i adoptowali dobrzy i szlachetni ludzie (czyż takich ludzi p. „Ra-Che" także mógłby nienawidzieć?). Czy p. „Ra-Che" wie, co znaczy imię Matki? Chyba wie, bo przecież przyjdzie kiedy do niego i powie: „Synu!", a mnie już nigdy nikt nie powie: „Córko!".

Ja swoją matkę powinnam doprawdy nienawidzieć, bo przecież unieszczęśliwiła mnie i zmusiła do tego, że widzę, jak obcy ludzie wytykają mnie palcami. A jednak kocham ją, kocham tę nieznaną i niedobrą dla mnie mateczkę, a nawet umiem się za nią pomodlić. I kocham nietylko ją, lecz wszystkich ludzi, dobrych i złych, bo nawet źli ludzie dużo przecierpieli i załamali się duchowo pod cierpieniem, schodząc na złą drogę.

Jestem wesoła i pełna werwy dziewczyna, która umie kochać, a nie chce nienawidzieć. Czyż p. „Ra-Che" mniema, że cierpienia fizyczne są gorsze od moralnych? Bo ja uważam, iż te drugie mogą więcej wypaczyć charakter. Gdy mi rzucają w twarz obelgę: „Ty znajdo!" lub ktoś szarpie imię mojej nieznanej matki, gdy wreszcie wysłuchuję tysiąca innych złośliwych powiedzeń (wszak ludzie są tak bardzo złośliwi), czyż oczy mi nie zachodzą łzami, a ręce nie zaciskają się z bólu i wstydu? Czyż ja ich nie powinnam zato nienawidzić?

A jednak im przebaczam i staram się zapomnieć, choć mi to przychodzi z trudem. P. „Ra-Che" przyrzekł sobie pracować i kiedyś spłacić dług ludziom za doznane krzywdy i cierpienia, a czyż nie byłoby lepiej podać rękę jakiej biednej istocie (takiej, jaka był kiedyś „Ra-Che") i cofnąć ją z drogi, prowadzącej do nienawiści i rozgoryczenia?"

Mamy w zapasie jeszcze kilka interesujących listów, z których urywki wydrukujemy niebawem.

Sensacje w ojczyźnie Benito Mussoliniego

Bohaterska śmierć lekarza — Tajemnicze głosy z gór

(m.) Wstrząsający wypadek miał miejsce przed kilku dniami w Rzymie. Oto znany lekarz, profesor Gioaschino Triolo, zmarł w kilka minut po dokonaniu operacji.

Przebieg tej tragedji był następujący: pewnego dnia Triolo został wezwany do pacjentki, znajdującej się w klinice położniczej. Zbadawszy pacjentkę, Triolo natychmiast przystąpił do operacji, stwierdzając, że jest to jedyna możliwość utrzymania matki i dziecka przy życiu.

W czasie dokonywania operacji Triolo poczuł, że słabnie. Zbladł przytem tak straszliwie, że asystenci z przerażeniem spoglądali na swego profesora.

Mimo oczywistych, nieludzkich cierpień Triolo nie przerwał operacji. I choć zimny, śmiertelny pot zrosił jego czoło, nie wypuścił przyrządów z rąk.

Po upływie pół godziny operacja była skończona: matka i dziecko żyły. Profesor, chwiejąc się, wszedł do przyległego pokoju i tu cichym głosem zawiadomił krewnych pacjentki o wyniku operacji.

Zkolei profesor zamierzał wyjść, ale w tym momencie padł twarzą na podłogę. Nim nadbiegła pomoc, Triolo zmarł.

Jak stwierdzili lekarze przyczyną śmierci był atak sercowy. Okazuje się, że gdyby Triolo w odpowiednim momencie pomyślał o ratunku, napewno żyłby jeszcze. Ale w tym czasie Triolo stał nad pacjentką i chwilowa jego nieobecność mogła spowodować śmierć kobiety.

Triolo poświęcił swe życie dla pacjentki. Bohaterska śmierć profesora wywarła olbrzymie wrażenie w Rzymie.

•

Nie zapomniano jeszcze o potworze, który ukazał się wpobliżu Syrakuz, a tak łudząco przypominał „towarzysza" z Loch Ness, a oto donoszą o nowym potworze, który grasuje we włoskich Alpach, w Appeninach.

Okoliczni mieszkańcy opowiadają, że potwór rzadko ukazuje się, ale jego straszliwe wycie, szczególnie w nocy, budzi przerażenie. Nawet myśliwi nie zapuszczają się zbyt daleko, gdyż towarzyszące im psy zawracają w połowie drogi, nie mogąc znieść wycia potwora.

Nikt coprawda tajemniczego potwora nie widział, ale wszyscy są przekonani, że monstrum żyje i oczekuje jedynie na moment, by ukazać się w całej okazałości.

Oczywiście, że dla ludu jest to okazja do opowiadania niestworzonych historji, budzących grozę i przypominających bajki z tysiąca i jednej nocy. Potwór nie ma żadnego imienia i w rozmowach używa się tylko zwrotu: „Głos z gór".

Sprawą powyższą zainteresowały się władze i, jak nam donoszą, wkrótce ma wyruszyć ekspedycja. Dopiero wtedy będzie można konkretnie stwierdzić, czy potwór istotnie żyje i czy ewentualnie nie jest on wytworem bujnej fantazji.

Kup numer

„Wesołych Wiadomości"

Cena 10 gr. Cena 10 gr.

OGŁOSZENIE

Ubezpieczelnia Społeczna w Warszawie podaje do wiadomości ubezpieczonych i ich rodzin, że na zasadzie Rozporządzenia Pana Ministra Opieki Społecznej z dnia 28-go grudnia 1933 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 103 poz. 815) od dnia 22 stycznia 1934 r. pobierane będą dopłaty od ubezpieczonych i ich rodzin za porady lekarskie i za lekarstwa, środki lecznicze i pomocnicze w następującej wysokości:

1) za każdą poradę lekarską po gr. 20; 2) za każdy zabieg leczniczy po gr. 10; 3) za każde lekarstwo, środek leczniczy i pomocniczy po gr. 10; 4) za każdy specyfik farmaceutyczny i preparat organoterapeutyczny po gr. 30.

Uwaga: I. Jeżeli zabieg leczniczy dokonywa się jednocześnie z poradą, w tym samym gabinecie lekarskim, wówczas Ubezpieczalnia Społeczna pobiera tylko gr. 20.

Uwaga: II. Za kilka lekarstw, środków leczniczych lub pomocniczych Ubezpieczalnia pobiera dopłatę po gr. 10 — od każdego lekarstwa, środka leczniczego lub pomocniczego.

Rozporządzenie Pana Ministra Opieki Społecznej przewiduje zwolnienie od dopłat, jak i za lekarstwa w szeregu chorób lub wypadków nagłych, jak również niektóre z leków są zwolnione od dopłaty.

Szczegółowy wykaz chorób, jak również leków, które nie podlegają opłacie, podane są do wiadomości ubezpieczonych na każdym Obwodzie Leczniczym, względnie w Ośrodku Leczniczym Ubezpieczalni.

Lekarz Ubezpieczalni określa na zasadzie powyższego, czy porada lekarska, względnie lek podlega dopłacie, czy też nie podlega.

Wszelkie reklamacje, wynikłe z tytułu obliczenia, względnie określenia dopłaty przyjmuje Lekarz Naczelny Obwodu, względnie osoba przez niego upoważniona.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Na kanwie dnia

„Heroiczny krok“ Ligi

(GÓR.) Z niesłabnącem zainteresowaniem oczekiwano walnego zebrania Ligi. Nic dziwnego. W ciągu roku ubiegłego namnożyło się tyle bolączek, iż wszyscy wierzyli, że jedynie walne zebranie Ligi zdoła wybrnąć z trudnej sytuacji.

Jeszcze przed walnem zebraniem zapewniano buńczucznie o konieczności reform. Projekty sypały się jak z rogu obfitości, a niektóre miały nawet posmak sensacji.

I wreszcie nadszedł „historyczny“ dzień. Opinja publiczna oczekiwała ze zrozumiałem zaciekawieniem na końcowy efekt.

Wieczorem było już wiadomem, że Liga po dłuższej dyskusji, w czasie której zgłasza no rewelacyjne wnioski, postanowiła ostatecznie zdobyć się na „heroiczny“ krok. Oto zrezygnowano z dotychczasowego systemu dwugrupowego, a ustanowiono jedną grupę złożoną z 12 klubów. W ten sposób dało się uratować od degradacji Garbarnie i Podgórze.

Powrócono więc do starego systemu o którym wyrażano się z pogardą na... godzinę przed walnem zebraniem. Widocznie więc w grę weszły „nieprzewidziane okoliczności“ i Liga wolała nie bawić się w burzliwe rewolucje.

W roku bieżącym sytuacja jest więc... wyklarowana, to znaczy będziemy znów świadkami nużących rozgrywek, stałych narzekań klubów, licznych deficytów i t. d.

Nie przesadzajmy jednak. Bądźmy optymistami i z wiarą spoglądajmy w przyszłość. Może istotnie sezon bieżący obfitować będzie w niespodzianki.

12 klubów w jednej grupie

Sensacyjna uchwała walnego zebrania Ligi

W sobotę rozpoczęły się w sali konferencyjnej PUWF dwudniowe obrady walnego zgromadzenia Ligi PZPN przy udziale delegatów wszystkich klubów. Na przewodniczącego obrad wybrano dr. Wojakowskiego.

Po przyjęciu porządku dzien nego uchwalono *zniesienie zawieszenia 5 klubów*. Do komisji odznaczeniowej wybrano red. Obrubańskiego, dyr. Konopkę i mjr. Miżyńskiego. Komisja ta zaproponowała odznaczyć dyr. Kupczyka odznaką ligi.

Następnie dyr. Konopka odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej a po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem zarządu — uchwalono absolutorjum. Następnie wręczono żetony i dyplomy mistrzowi Ligi, *Ruchowi*, oraz dwóm dalszym klubom — *Pogoni i Wiśle*. Potem odbyło się *pożegnanie Czarnych, spadających do klasy A*, oraz przyjęcie mistrza klasy A *Polonii do Ligi*.

Przystąpiono następnie do dyskusji nad reformą systemu rozgrywek ligowych. W dyskusji nad wnioskiem zarządu, proponującym wprowadzenie od r. bież. zmniejszenia liczby klubów do *10-ciu przez skreślenie Garbarni i Podgórza* zabierali głos wszyscy obecni.

Po dłuższych wywodach, w których podkreślano przedewszystkiem, że uchwała nie może obowiązywać wstecz, wniosek zarządu nie uzyskał większości w tajnem głosowaniu i został *odrzucony 8 głosami przeciwko 4-em*.

Następnie głosowano nad wnioskiem Garbarni z poprawką Warty o stopniowe zmniejszenie liczby klubów do 10-ciu przez spadek 2 klubów, a wejście jednego w latach 1934 i 35, ale i ten wniosek *nie uzyskał przepisanej większości*, gdyż głosowało 7 za, a przeciwko 5, t. j. brak było większości statutowej.

Wnioski o zmniejszenie liczby klubów do 8-iu przez 4 lata oraz o powiększenie do 15-tu przy dwuletnim systemie rozgrywek nie były głosowane, jako nienormalne.

Następnie uchwalono, że wobec złych stron systemu dwugrupowego w r. 1933, *postanowiono wrócić do systemu 12 klubów w jednej grupie*.

Potem odbyło się wręczenie puharu przedstawicielowi ŁKS. za grę fair.

Odrzucono następnie dużą większością wniosek Garbarni o wprowadzenie do zarządu ligi instytucji stałych delegatów klubów.

Prezesem Ligi został obrany p. majoir Żołędziowski.

Degradacja piłkarstwa węgierskiego

W ubiegłym tygodniu we Frankfurcie piłkarska reprezentacja Węgier uległa repre. Niemiec w stosunku 1:3.

Gdy wieść ta dotarła na Węgry prasa podniosła larum. W sążnistych artykułach wskazywano na kryzys piłkarstwa węgierskiego, na brak odpowiedniego kierownictwa i t. d.

Klęska z Niemcami nie jest zresztą pierwszą, która dotknęła Węgrów. Szereg znanych drużyn węgierskich w czasie tournee po Europie odniosło niemal same klęski, potwierdzając w ten sposób spadek klasy Madziarów.

Pod adresem naczelnych władz wytoczono szereg zarzutów, niezbyt pochlebnych. Pierwszym krokiem Związku było odwołanie kilku międzypaństwowych meczów. Leaderzy obawiają się bowiem katastrofy. W dalszym ciągu przewidziane są daleko idące reformy, które mają uzdrowić chory organizm piłkarstwa węgierskiego.

Najbliższa przyszłość wykaże w jakim stopniu zmiany te przyczyniły się do podniesienia poziomu piłkarzy. W tej chwili na Węgrzech panuje nastrój niemal żałobny.

Światowe rekordy z.. przypadku

Jak wykazuje statystyka rekordy światowe powstają zazwyczaj z przypadku. Potwierdzają to przykłady.

Świetny miotacz niemiecki, Hirschfeld startował w 1928 r. w Budapeszcie. W czasie oficjalnych zawodów Hirscfeld osiągnął dość mizerny wynik.

Bezpośrednio po zakończeniu zawodów, Hirschfeld pozował kilku fotografom. Jednocześnie wykonał rzut kulą.

Rzut kulą był wspaniały. Obecny przy tem sędzia zmierzył odległość i stwierdził, że Hirschfeld osiągnął 16 mtr. 2 4cm. A feld osiągnął 16 mtr. 2 4cm. A więc rekord światowy!

Podobny wypadek miał miejsce ze słynnym oszczepnikiem fińskim, Matti Jervinenem. Finn w czasie zawodów wykazał słabą formę. Tłumaczył się niedyspozycją i t. d.

Aby zbytnio nie przejmować się tym faktem, począł kolegom opowiadać wesołą historyjkę. Rozbawiony chwycił oszczep i nie przestając opowiadać rzucił.

Oszczep z siłą wypuszczony, zatoczył wspaniały łuk, minął szereg chorągiewek i umiejscowił się za granicą rekordu światowego. Okrzyk triumfu wyrwał się z piersi Jorvinena.

Gdy zmierzono odległość okazało się, że Jorvinen osiągnął 70 metr. Był to pierwszy rekord światowy Jorvinena!

Cyfry Polskiego Związku Pływackiego

Zarząd PZP wydał swe roczne sprawozdanie, które zawiera szereg ciekawych cyfr. Związek liczy ogółem 73 kluby, z czego w Warszawie 20, Poznaniu — 12, Lwowie 9, Pomorzu i Wilnie — po 7, Śląsku — 6, Krakowie, Łodzi i Cieszynie — po 4.

W r. 1933 przyjęto 10 klubów, a kreślono za bezczynność 23 kluby. Ilość zawodników zgłoszonych wynosi 3061, z czego kobiet 708. Najwięcej zawodników posiada Warszawa 943. Z klubów najwięcej zawodników posiadają AZS Warszawa 235, Makabi warsz. 159, ŻASS 151. Unja pozn. 135. AZS pozn. 107, Cracovia 106.

W r. 1933 startowało 945 zawodników, przyczem najwięcej czynnych zawodników posiadają Poznań 352, Warszawa 249, Śląsk 106 i Kraków 93. W Polsce istnieje 111 pływalń, w tem 14 krytych. Pływalnie znajdują się w 78 miejscowościach.

Ogółem odbyło się 75 zawodów, z czego najwięcej w Poznaniu (2?). Zatwierdzono 20 rekordów, z czego 17 męskich a 3 kobiece. Wyniki średnie i czołowe polepszyły się we wszystkich prawie konkurencjach. Jeśli chodzi o mistrzostwa Polski, to od początku związku najwięcej tytułów zdobyły okręgi Warszawa 68, Śląsk 67, Kraków 38 Cieszyn 10, Lwów 8 i Poznań 2.

Indywidualnie najwięcej tytułów zdobyli Macrz 14, Karliczek 10, Kajzerówna, Kratochwilówna i Kuncewicz po 7, Bocheński i Jurkowski po 6. W meczach waterpolowych w r. 1933 najwięcej bramek zdobyli Karliczek 20, Schwaen i Lot po 9. Roupert i Soidinger po 6.

Trening reprezentacyjnych piłkarzy

W związku z wydaniem przez zarząd PZPN i kapitana związkowego rozporządzenia na temat przygotowań czołowych naszych graczy do meczu kwietniowego z Czechosłowacją, w dniu wczorajszym o godz. 11 na stadjonie Legji od był się pierwszy trening piłkarzy przy udziale najlepszych graczy stołecznych.

Wiadomości z ostatniej chwili

ZAPROSZENIA NA SŁOWIAŃSKIE MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE.

Polski Związek Łyżwiarski rosesłał już zaproszenia do związków łyżwiarskich Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji na łyżwiarskie słowiańskie mistrzostwa, które odbędą się 2—4 lutego w połączeniu z mistrzostwami Polski w Warszawie.

Nadto postanowiono zaprosić polskich łyżwiarzy emigratyjnych w Czechosłowacji, Niemczech, Łotwie, Węgrzech ,Rumunji i Jugosławji. Zarząd PZŁ posiada już zapewnienie przyjazdu drużyny czechosłowackiej i 2—3 zawodników jugosłowiańskich.

YMCA — STRZELEC 57:10

W gmachu YMCA rozegrany został mecz koszykówki między drużynami YMCA i Strzelec, zakończony zdecydowanem zwycięstwem drużyny YMCA w stosunku 57:10. Mecz rozegrany był w serji zimowych mistrzostw Warszawy.

PZHL ODWOŁUJE SIĘ DO MIĘDZYNAR. LIGI HOKEJOWEJ

W związku z nieprzybyciem do Polski kanadyjskiej drużyny hokejowej Saskaton Quaquers, Polski Związek Hokeja Lodowego postanowił złożyć skargę na Kanadyjczyków za zerwanie kontraktu do Międzynarodowej Ligi Hokejowej, a w każdym razie domagać się przyjazdu Kanadyjczyków w połowie lutego.

RUSINEK PRZECHODZI DO CRACOVII

Znany gracz drużyny siedleckiej 22 pp., Rusinek, otrzymał zwolnienie i przechodzi podobno do Cracovii. Z 22 pp otrzymał również zwolnienie bramkarz Koszowski. Nadto z Legji zwolniono Maurera i Geigera, z ŁKS-u Frymarkiewicza, a z Cracovii — Zastawniaka.

WALNE ZGROMADZENIE SĘDZIÓW PIŁKARSKICH

Doroczne walne zgromadzenie Polskiego Kolegjum Sędziów piłkarskich wyznaczone zostało na dzień 2 lutego do Warszawy, zaś doroczne walne zgromadzenie PZPN-u odbędzie się 17 — 18 lutego.

MECZ NARCIARSKI WILNO—RYGA

Mecz narciarski Wilno — Ryga odbędzie się w dniu 27 bm. w Rydze. W związku z tym meczem w nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w Wilnie ostąteczne zawody eliminacyjne.

LAPELAINEN MA STARTOWAĆ W MISTRZOSTWACH POLSKI

Jak się dowiadujemy, narciarski trener fiński, Lapelainen ,który przez tydzień prowadził zaprawę naszych narciarzy w Zakopanem, przebywa obecnie w Białowieży i zamierza pozostać do początków lutego w Polsce i startować w mistrzostwach Polski, które odbędą się 8 — 11 lutego w Zakopanem,

Zaciekłe walki o puhar Anglji

Sensacyjne porażki pierwszoklasowych zespołów

Jak wiadomo, w Anglji rozpoczęły się już sensacyjne rozgrywki o puhar, które rok rocznie stanowią jedną z największych atrakcyj Londynu. Na finał rozgrywek przybywa przecież... król!

Do chwili obecnej rozegrano 32 mecze, przyczem widzów zanotowano *859.454*. Przeciętnie przypadało więc na jeden mecz *26.858 widzów*.

Na dwóch meczach Manchester City — Blackburn Rovers było *54.336 widzów*, a na Chalsea — Westbromwich Albion *51.451*.

Na najważniejszym meczu londyńskim Tottenham Hotspur — Everton zebrało się tyl 43.637 widzów. Najbardziej cieszą się z tego napływu widzów poszczególne *urzędy skarbowe*. Nie trudno sobie bowiem wyobrazić, że kluby zapłacą potężne podatki.

Z rozegranych dotąd meczów puharowych na specjalne wyróżnienie zasługuje *klęska Newcastle United*, zdobywcy puharu w 1932 r. Niemniejsza niespodzianką był remis osiągnięty przez drużynę *Huddersfield*.

Słynny *Arsenal* miał szczęście i trafił w pierwszem spotkaniu na trzecioklasowy zespół „Lutton Town“. I, o dziwo! Arsenal wygrał *po ciężkiej walce 1:0 i* kto wie coby się stało, gdyby sędzia nie był zbyt łaskawy dla Arsenalu...

Gorzej wyszła znakomita drużyna *„Aston Villa*, która musiała zadowolnić się wynikiem 2:2 z trzeciorzędnym zespołem.

Największą jednakże sensacją, która jeszcze do dziś emocjonuje tłumy, to *porażka* odniesiona przez *Everton*, zeszłorocznego zdobywcy puharu. W roli pogromcy wystąpił *Tottenham Hotspur* i zadowolnił się wynikiem 3:0.

Wogóle stwierdzić należy, że pierwszoklasowym zespołom naogół w rozgrywkach puharowych *nie powodzi się*. Do głosu doszły zespoły z niższych klas i znów, jak to zresztą często zdarzało się, do finału stanie mało znany, ale bitny zespół.

A w dniu tego *„święta piłkarskiego Anglji“*, na stadjonie zbierze się 100.000 widzów, wśród których nie zabraknie *króla*. Taki już panuje zwyczaj w Anglji.

Styczeń
22
PONIEDZIAŁEK
Wincentego

Ze sportu

Zimowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski

W dniu 2 lutego br. w hali Okręgowego Ośrodka W. F. w Przemyślu odbędą się zimowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski organizowane przez Ośrodek W. F Przemyśl i L. O. Z. L. A. Program tych zawodów przedstawia się następująco:

Godz 10 rano, przedbiegi 50 m. płotki pań i panów, skok w dal panów, skok w dal z miejsca pań. kula pań i panów, skok wzwyż pań i panów, bieg 3 klm., przedbiegi 50 m. pań i panów.

Godz. 16. Finał 50 m, płotki pań i panów, 500 m. pań, 3 x 800 m., finał 50 m. pań i panów, 4 x 50 m. pań sztafeta opozycyjna, tyczka, 6 x 50 m. panów sztafeta opozycyjna, w dal z rozbiegiem pań.

Cenne nagrody na powyższe zawody ofiarowali: Wojewoda lwowski, Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VI i X. Kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. VI i X., Polski Związek Lekkoatletyczny i Lwowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny.

Z Krakowa na zawody te wysyła KS. Cracovia najlepszych swych zawodników, oraz Ż. K. S. Makkabi najlepsze swe zawodniczki.

Nowinki piłkarskie

Zarząd K. Z. O. P. N. na ostatniem posiedzeniu przyznał prawa członka zwyczajnego KS. Wolance i KS. Nowowiejskiemu.

Wymienione kluby zmieniły swoje adresy i tak: KS. Prądniczanka, Prądnik Czerwony ulica Gdyńska Nr. 46, Frankowski Roman, K. S. Strzelecki, Nowy Sącz ul. Dlugosza Nr. 42 p. Firliciński Z., KS. Bierzanowianka, Bieżanów Nr. 67 p. Bilski Stanisław.

P. Z. P. N. ostrzega Związek Makkabi w Polsce, iż w razie udziału klubów (członek PZPN,) w uczwalonej akcji protestacyjnej przeciwko rozegraniu zawodów: Polska — Niemcy, PZPN. wyciągnie w stosunku do tych swych członków najostrzejsze konsekwencje za podrywaniu autorytetu najwyższej magistratury piłkarstwa polskiego.

II. Narciarska Wędrówka Gwiazdzista.

W dniach 21—24 lutego br. urządza sekcja narciarska Polskiej Y. M. C. Y. „Skimka" w Krakowie, podobnie jak w roku ubiegłym, nader pomysłową i oryginalną imprezę turystyczną dostępną dla najszerszych rzesz narciarskich t. zw. „Narciarską Wędrówkę Gwiazdzistą".

Do Wędrówki mogą stawać wszyscy narciarze stowarzyszeni i niestowarzyszeni, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, w drużynach złożonych z trzech do czterech osób. Drużyny te wychodzą z punktów dowolnych i w ciągu 4-ch dni kierują się przez siebie obranemi trasami do Rabki.

W ramach Wędrówki Gwiazdzistej będzie można ubiegać się indywidualnie o uzyskanie Odznaki Górskiej P. Z. N.

Ostateczny termin zgłoszenia upływa z dniem 15 lutego br., które przyjmśle sekretarjat „Skimki" Kraków ul. Krowoderska 8. Tel. 124-36.

Zawodnicy mają zapewnione zniżki kolejowe, oraz bezpłatne kwatery na miejscu finiszu w Rabce.

Samobójstwo z tęsknoty za zmarłą żoną

Wczoraj powiesił się na pasku w mieszkaniu własnem w Katowicach przy ul. Kochanowskiego 9 emeryt kolejowy Józef Gałązkiewicz, liczący 67 lat, pochodzący z Barda, powiat Września. Przyczyną samobójstwa była rozpacz i tęsknota za zmarłą przed 3 miesiącami żoną, do której G. był bardzo przywiązany.

Spalił syna żywcem

Mieszkaniec wsi Beszlik 66-letni starzec, Kuźmer oskarżony został, o to że podpalił własnoręcznie komórkę w której znajdował się jego umysłowo-chory syn, skutkiem czego komórka wraz z synem spaliła się doszczętnie.

O tę straszną zbrodnię podejrzewano starego Kuźmera, gdyż od dawna już stosunki między synem, a ojcem były złe.

KRONIKA KRAKOWA

27-letnia służąca udusiła dziecko w Krakowie

Jutro we wtorek 33 bm. odbędzie się w Krakowie sensacyjny proces. Na ławie oskarżonych zasiądzie 27-letnia służąca, Janina Nowak, oskarżona o spowodowanie śmierci kilkumiesięcznego dziecka Michaliny Chmielek, zam. w Krakowie przy ul. Ornaka 33.

Wedle aktu osk. Michalina Chmielek, matka zmarłego dziecka podnajmowała swoje mieszkanie kilku sublokatorkom. Będąc zajęta przez całą noc w kawiarni „Esplanada" w Krakowie, pozostawiała dziecko na opiece Nowakównej. W dniu 2 lutego ub. r. oskarżona przebywała na mieście w towarzystwie kilku mężczyzn i w stanie nietrzeźwym wróciła do domu koło godziny 19. Ponieważ była zmęczona, położyła się spać na łóżko przy niemowlęciu i nie czekając aż dziecko uśnie, i nie usunąwszy go, zasnęła twardo.

Świadkowie silnie obciążają oskarżoną, która już uprzednio miała się odgrażać, że zabije dziecko.

Niedbalstwo kamienicznika spowodowało śmierć staruszki w Krakowie

Na podwórzu realności przy ul. Krakowskiej 56, własności Adama Rudolfiego. mieszkała w wybudowanej na niem komórce starowinka licząca lat 70, niejaka Zofja Skrzat.

Żyła przeważnie z łaski lokatorów tej kamienicy, którzy od czasu do czasu dali jej łyżkę strawy, a czasem jakieś mocno sfatygowane buty, albo odzienie.

Ludziska lubieli staruszkę, to też wielce zaniepokoili się, gdy staruszka w ub. piątek znikła bez śladu.

Szukano ją w sobotę rano do południa, wszystkie jednak poszukiwania w dalszym ciągu nie dały rezultatu. Dopiero wczoraj popołudniu jeden z mieszkańców domu przechodząc podworcem zauważył w głębi znajdującego się tam dołu kloacznego wystającą spódnicę staruszki. O odkryciu tem powiadomił straż pożarną, która wyciągnęła już tylko zwłoki staruszki, utopionej w kanale nagromadzonym w dole kloacznym na głębokość około 2 metrów.

Niewątpliwie zaszedł tu wypadek wpadnięcia do niezabezpieczonego dostatecznie, gdyż przykrytego zaledwie pokrywą drewnianą dołu kloacznego, który w momencie przechodzenia staruszki podwyrcem musiał być nieprzykryty. Zwłoki staruszki przeziono do zakładu medycyny sądowej.

* *

Byłoby wskazanem by komisja policyjno-budowlana wglądnęła w tą sprawę i by pouczyła kamieniczników, jak mają zabezpieczać doły kloaczne, ażeby lokatorzy nie byli narażeni na niechybną śmierć, jak to miało miejsce w tym wypadku.

Również należałoby zorganizować lotne komisje, któreby zbadały stosunki sanitarne i pod groźbą kary zmusiły kamieniczników do utrzymywania czystości w swych brudnych realnościach, które przynoszą tylko wstyd Krakowowi.

Sensacyjna rozprawa w Krakowie

Onegdaj stanął przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie Fr. Szybiński z Zakrzowa koło Wieliczki, któremu akt osk. zarzuca, że na wiosnę 1933 r. pobił żerdzią niejaką Nowakową z Podłęża, podczas gdy przejeżdżała z taczkami przez podwórze oskarżonego. Sprawa skomplikowana jest o tyle, że pokrzywdzona w czasie krytycznym znajdowała się w odmiennym stanie. Na wniosek obrony osk. Sąd postanowił przeprowadzić dowody z przesłuchania świadków, na okoliczności naprowadzone przez obrońcę i rozprawę odroczył. Oskarżonego broni adw. dr. Rozmarynowicz.

Piętnastoletnia dziewczyna urodziła syna

W miasteczku H., niedaleko Lublina matka 15-letniej Marji D. zauważyła, że córeczka jej jest chora, a nie chcąc ufać lekarzowi tego miasteczka pojechała do Lublina ze swą chorą córeczką, ażeby poradzić się lekarza.

Lekarz w Lublinie po zbadaniu córki jej orzekł, że ona nie jest chorą, ale znajduje się w ostatniem stadjum ciąży i ma lada dzień zlec, radził przeto umieścić ją w szpitalu.

Przestraszona matka uczyniła według wskazówek lekarza i 15-letnie dziecko urodziło syna zupełnie zdrowego i normalnego, i matka czuje się dobrze.

Teraz dopiero Marja D. wyznała, że została uwiedziona przez znanego w ich miasteczku donżuana i od niego też zaszła w ciążę.

Charakterystycznem jest to, że uwodziciel chcąc uniknąć odpowiedzialności karnej za uwiedzenie małoletniej, oskarżył ją w miejscowej policji, że Marja D. uprawia nierząd i, że on też padł ofiarą tej nierządnicy.

W świetle faktów jednak wyszedł na jaw niecny czyn łajdaka i policja postanowiła naszego donżuana osadzić w areszcie. Ten ostatni jednak dowiedziawszy się o zamiarach władzy, umknął.

Przed nowelizacją zaopatrzeń inwalidzkich

Warszawa 21 stycznia. Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, oraz grupa posłów-inwalidów na czele z pos. Wagnerem, czynią obecnie usilne zabiegi u czynników miarodajnych o znowelizowanie dekretu w sprawie zaopatrzenia inwalidzkiego.

Jak słychać sprawa nowelizacji tego dekretu ma być aktualna już w najbliższym czasie.

Niesnaski w sanacji na tle ustawy uposażeniowej

Od paru dni krążą w kuluarach Sejmu pogłoski, że w sanacji pojawiły się nowe niesnaski. Powodem ich ma być w pierwszym rzędzie nowe rozporządzenie o uposażeniu urzędników. Wśród posłów B.B. niejeden pocichu wypowiada się bardzo ostro przeciwko tej ustawie jakkolwiek głośno nikt nie ośmiela się wystąpić.

Zdolny akwizytor

do zbierania zamówień na druki zostanie przyjęty. Zgłoszenia do Adm. Ost. Wiadomości Krak.

Hr. Potocki skazany

Sprawę karną wytoczono p. Jakóbowi hr. Potockiemu (Warszawa, Al. Ujazdowskie 34), przez władze skarbowe z art. 96 ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Dochodzenie skarbowe ujawniło, że p. Jakób Potocki wykazał w 1928 r. dochód do opodatkowania z kapitałów w wysokości 115,844.75 zł. Tymczasem rzeczywisty dochód wynosił 351,309.94 zł.

Ukryto zatem kwotę 235.465.19 zł. Uszczuplono zatem podatek ten o 132,075.82 zł.

Na przeprowadzonej rozprawie skazano hr. Potockiego na pięciokrotną karę, która wynpsi 660.379 zł. 10 gr.

Gazownia na ławie oskarżonych

Wkrótce na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się sprawa gazowni warszawskiej o spowodowanie tragicznej śmierci 7 osób.

Jak się dowiadujemy rodziny zatrutych wnoszą powództwo cywilne w wysokości około 75 tys. zł. Na rozprawę powołanych będzie kilku ekspertów, oraz 30 świadków.

Zakłuła swego męża

Sąd apelacyjny w Lublinie rozpatrywał proces niejakiej Grzeszak, która jest oskarżona o zakłucie swego męża nożem rzeźniczym.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał ją na jeden rok więzienia.

Zarżnął narzeczoną nożem rzeźnickim

Sklep rzeźnicki Osipki w Zagłężu, przy ul. Wojciechowskiego był wczoraj popołudniu widownią krwawej tragedji miłosnej. Odpalony przez zatrudnioną tam 27-letnią Anielę Krautwurst z Królewskiej Huty b. narzeczony Larol Brzezica z Kochłowic, po krótkiej sprzeczce rzucił się na dziewczynę i począł ją dusić, aż wkońcu leżącą na ladzie nożem rzeźnickim na oczach licznych widzów w bestjalski sposób uśmiercił.

Krautwurstówna padła trupem na miejscu. Brzezicę ujęło. Stanie on prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

CZYTAJCIE najciekawszą powieść ostatnich czasów p. t. Piękna Dalmatka

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Poniedziałek 8 wiecz.: „Lunatyczka"

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
Poniedziałek 8·45 wiecz.: „Szlojmke Szarlatan"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Wyrok życia"
Apollo „Zamarłe Echo"
Atlantic: „Przygoda na Lido"
Bagatela: „Biała Lilja"
Dom Żołnierza: „Królowa huzarów"
Muzeum: „Białe szaleństwo"
Promień: „Gdybym miał miljon"
Słonko: „Jego Ekscelencja subjekt"
Sztuka: „Pieśń Poganina"
Świt: „Biały ślad"
Uciecha: „Testament dra Mabuze"
Wanda: „Obiad o 8-ej"

RADJO

Poniedziałek 21 stycznia 1934

Kraków. Godz. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Przegląd prasy, 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Hejnał, 12.05 Płyty, 15.25 Transm. z Warsz., 15.40 Przegląd komunikacyjny, 15.45 Transm. z Warsz., 16.55 Transm, z Wilna i Warsz., 17.50 Płyty. 18.00 Transm. z Warsz., 19.20 Rozmaitości, 19.25 Transmisje z Warszawy, 19.43 Wiadomości sportowe, 22.00 Piosenki, 22.30 Transm. z Warsz.

Dyżur nocny aptek

Rynek Gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Podgórze, Plac Zgody 18.

CHĘTNIE przez dzieci używane mleczko tranowe oraz tran norweski, syrop balsamiczno-sosnowy krople czosnkowe tlen dla chorych poleca
APTEKA POD ZŁOTĄ GŁOWĄ
W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 22

Nieetyczna walka konkurencyjna

W ostatnich czasach rozsiewane są złośliwe pogłoski, jakoby popularna fima Iskra i Karmański w Krakowie przeszła na własność firmy Günther Wagner „Pelikan" w Hanowerze i że wyroby jej jako niepolskie należy bojkotować. Pogłoski te są całkowicie fałszywe, firma Iskra i Karmański bowiem pozostaje niezmiennie od lat 30 w tych samych polskich rękach, produkując powszechnie znane atramenty, kleje biurowe, matryce, powielacze, taśmy i kalki do maszyn do pisania, tusz rysunkowy i farby artystyczne.

Opinje, jaka się utarła, że wyroby „Iskra" są chlubą polskiego przemysłu, powoduje najwidoczniej firmy konkurencyjne do pozyskiwania sobie klijenteli w tego rodzaju nieetyczny sposób.

Zamordowanie komunisty

Jak donoszą z Chicago, na pustej parceli w parku Lincolna znaleziono zwłoki 41-letniego G. Marczuka z przestrzeloną głową. Policja podała, że Marczuk, który był członkiem partji komunistycznej i urzędnikiem Unji robotników automobilowych, padł ofiarą morderstwa na tle zemsty, lub porachunków osobistych.

Nadużycia w magistracie

W magistracie kieleckim ujawniono nadużycia finansowe.

W aferę wmieszanych jest kilku urzędników, których prezydent miasta zawiesił w urzędowaniu, oddając jednocześnie sprawę w ręce władz prokuratorskich.

Kradzieże

Domaradzka Marja, zam. w Krakowie przy ul. Piekarskiej 14 zgłosiła do policji, że skradziono jej pozostawiony nad Wisłą stragan wart. 50 zł.

Rompała Wincenty, zam. w Jaworznie pow. Chrzanów zgłosił, że skradziono mu w pociągu na przestrzeni Trzebinia-Kraków, złoty zegarek wart. 400 zł.

Rożejko Marjan, zam. w Krakowie przy ul. św. Jana 20 zgłosił, że nieznany sprawca skradł z przedpokoju futro wart. 1300 zł. na szkodę Juljana Dunikowskiego, notarjusza, zam. przy ul. św. Jana 30.

Aresztowanie

Policja krakowska aresztowała Pawłowską Helenę, lat 28, służącą, za kradzież garderoby wart. 20 zł. na szkodę swej pracodawczyni Heleny Korzistkowej, zam. w Krakowie przy ul. Łobzowskiej 29.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.